

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

„Któż pobieży...“

Huragan nieszczęść przeszedł — przeszedł huragan nieszczęść tak wielkich, że niepodobna było pomyśleć, aby został jeszcze bodaj ślad imienia polskiego na globie ziemskim... Tymczasem imię to nietylko nie znikło, nietylko pozostało tam, gdzie Bóg je od wieków osadził — na ojczystej ziemi, ale nadto wzrosło w siłę... Tak jest wzrosło w siłę to imię polskie! Bo czy to nie najlepszy dowód żywotności narodu naszego, odradzającej się jego potęgi, gdy od stóp do głów uzbrojony krzyżak ustawę za ustawą wymyśla wbrew wszelkiej — że tak powiemy — kulturowej przyzwoitości, wbrew duchowi czasu, najszczytniejszym dążeniom cywilizacji, krzyżak chełpiący się przeciw, że tej cywilizacji przoduje?! Czyż to nie dowód naszej siły, gdy Rosya „konstytucyjnie” zabezpiecza się przed polskim niebezpieczeństwem, zawieszając „Sokoła”, „Macierz szkolną” i różne „podarki świąteczne” nam niesie?! Zaprawdę, mimowoli przypominają się słowa wielkiego Józefa Szujskiego: „zagadka bytu naszego nie polega tylko na tem, aby nie brakło synów tej ziemi, ale na tem, aby z dniem każdym przyrastała liczba rozumnych, rządnych, moralnych jej synów” i mi-

mowoli myśl się ciśnie, że święte te słowa w czyn się przemieniają, że wreszcie nauczyliśmy się, jak żyć dla Ojczyzny...

Ileż to głębokiej treści w tych wyrazach, jak wspaniała ich analiza! Żyć dla Ojczyzny: to wierzyć w jej nieśmiertelność w niespożyte siły, to mieć nadzieję, że musi zmartwychwstać i żyć dla Ojczyzny, to kochać nie stany ale cały naród, kochać ziemię, kochać obyczaje, dzieje, język tego narodu, literaturę... Ale i wiara i nadzieja i miłość bezczynków martwe są, więc w czarownym swem pięknie staje przed nami: praca. Jak strumyki i wielkie rzeki pod pokrywą lodową cicho i niewidocznie się przesuują, tak cicho szła praca poprzednich pokoleń dla idei, dla szczęścia Polski, aż zatrzymała się u wrót naszych dni w całym majestacie...

Czyż ją tam zostawimy i porzucimy? Czyż nie pochwycimy jej w swoje objęcia i nie poniesiemy dalej następcom w setne pokolenia?

O tak, odemkniemy wrota nasze i zabierzemy ją do domów swych i do serc naszych i stanie się nieodstępna towarzyszką kroków naszych i uniesiemy ją w górę, wyżej i wyżej i uszlachetnioną podamy dalej, bo choć obrażgniecie ciała, nie przestaliśmy miłować wolności i wolności ducha...

Ale „pokonać” siebie naprzód musi, kto wolnym duchem chce się zwać, kto nad poziomy wzbicie się ku i tam pociągnąć swoją brać; dopóty darmo wiać się pręży do ideału ramion las, dopóki w sobie każdy z nas nałogów, przywar niezwykłych...“

Więc precz z rozrzutnością, precz z życiem nad stan, precz z ciemnotą i zabobonami, precz z szynkiem, zielonym stolikiem i lekkomyślnością podkopującą zdrowie a wiodącą do zniechęcałości, precz z wszelkim jadem moralnym, precz z waśną, niezgodą, nienawiścią, z kłamstwem i fałszem u każdego Polaka i każdej Polki, niszczącym zaufanie wzajemne, tę podstawę wiary w siebie, bez której nie masz spójni ni łączności, ni, jeśli tak wolno powiedzieć, żywiołowej siły przyciągania ku sobie wszystkiego i wszystkich...

Dbajmy wszyscy jak jeden mąż o wytworzenie dzielnego, jedrznego słowem odpornego środowiska, a na chwilę przystawajmy i oglądajmy się wstecz...

Przed XX. wiekami leżał w żłóbku Ten, co najpiękniejszych cnót był wzorem i nauczał miłować nawet wrogów i ich za bliźnich uważać i przagnął ludznie, aby kiedyś wyszyscy ludzie i wszystkie narody

L. MAGIEROWSKI

„Wzrost ludności w pow. sanockim“.

Przed kilku laty ogłosiłem rozprawkę pod powyższym tytułem¹⁾. Zadaniem jej było wykazać, do jakiej wysokości dochodzi wzrost mężczyzn w pow. sanockim po ukończonym 25-tych roku życia.

Ponieważ nauka nie uwzględnia w takich razach innych pomiarów jak tylko te, których dokonał lekarz, wziąłem więc za materiał pomiarów poborowych z roku 1894., posługując się metodą profesora Topinard'a, powszechnie w nauce przyjętą.

Na 902 osób powołanych w powyższym roku do poboru było 330 Polaków, 490 Rusinów, 81 Żydów i 1 Cygan. Tego ostatniego w obliczaniu pominąłem. Skutkiem emigracji do Ameryki, Węgier i Rosyi, a również skutkiem śmierci w międzyczasie od wykazania ich przez urzędy parafialne jako popisowych a właściwym poborem, cyfra Polaków spada do 304, Rusinów do 415 a Żydów do 61.

¹⁾ Materiały antropol.-archeol. i etnograf. Akad. Um. Tom. IV. Dział I. str. 55—69. 1900.

Według metody wyż wspomnianego profesora rozróżniamy cztery kategorie wzrostu, a to: niski od wzrostu najniższego do 160 cm, pośredni od 160—165 cm., ponadśredni od 165—170 cm. i wysoki od 170 cm. w górę.

Najwyższy z Polaków miał 192 cm. wysokości, 7 Rusinów po 177 cm., a między Żydami najwyższy 175 cm.

Licząc procent w stosunku do tysiąca, otrzymałem następujący rezultat:

Polaków wzrostu niskiego 207, pośredniego 289, ponadśredniego 256, wysokiego 246. Rusinów wzrostu niskiego 306, pośredniego 228, ponadśredniego 286, wysokiego 178. Żydów wzrostu niskiego 311, pośredniego 295, ponadśredniego 229, wysokiego 164.

Z powyższego zestawienia widzimy, że najczęściej wzrostu wysokiego jest między Polakami, po nich następują Rusini a po nich Żydzi. Wzrost niski ma najczęściej reprezentantów między Żydami. Ludność powiatu sanockiego wogóle jest wzrostu ponadśredniego t. j. 165 do 170 cm., bo wypadła 270 osób na tysiąc.

Wzrost średni obliczony na 21-szy rok życia dla Polaków wykazuje 164.5 cm., dla Rusinów 159.5 cm. a dla Żydów 162.7 cm.

Dla wszystkich trzech narodowości średni wzrost wypadła na 161.6 cm.

Ś. p. Dr. Józef Majer i ś. p. Dr. Izidor Kopernicki w swej pracy: „Charakterystyka fizyczna ludności galicyjskiej” wykazali, że wzrost średni osoby mającej lat 20-cia wynosi 1609 mm., lat 21 wynosi 1612 mm., lat 22 wynosi 1625 mm., lat 25 wynosi 1642 mm.²⁾

Jeżeli teraz powiększymy wyżej podany wzrost średni o 33 mm., które wynosi różnica między 1609 a 1642 mm., na 26-ty rok życia wzrost będzie wynosił: u Polaków 167.8 cm., u Rusinów 162.8 cm., u Żydów 166.0 cm.

Ogół zaś będzie miał 164.9 cm. wzrostu średniego.

Ze względu na to, że powiat nasz liczy 130 gmin, a między niemi mamy Sanok, miasto powiatowe, ośm miasteczek: 1) Rymanów, 2) Bukowsko, 3) Zarszyn, 4) Jaćmierz, 5) Jaśliska, 6) Mrzygłód, 7) Nowotaniec, 8) Tyrawa wołoska a 121 wsi, skutkiem czego mieszkańcy powiatu żyją w różnych warunkach zdrowotnych, więc o ile mi materiał po-

²⁾ Zbiór wiadomości do antropologii krajowej. Akad. Um. T. I. Kraków 1877. str. 3—180.

jako równe z równem i wolne z wolnym do wspólnej zasia-
dły biesiady, skoro dla nauki tej
krew Swą świętą przelał... Zrozumiej-
myż to wielkie hasło, tę koronę wszel-
kiej cywilizacji, wysiłków najwznie-
ślejzych umysłów ludzkich, lecz zro-
zumiejmy zarazem, że najprostsza
droga do zdobycia powszech-
nej wolności ludzkości wie-
dzie jedynie przez wolność
pojedynczych narodów jako
jednostek ludzkości...

Więc strzeżmy się nierozsądnego
kosmopolityzmu, a przedewszystkiem
nie dzielimy się więcej na stronnictwa,
kółka i kółeczka, lecz poczujmy się
raz przeciw Polakami i skupiajmy
wszyscy jak bracia rodzeni i siostry,
my dzieci ujarzmionego i znieważonego
nad wyraz narodu, bo cóżby powie-
dziano o synie, któryby opuścił biedną
okaleczałą matkę, a tracił czas na kló-
taniach i obcym rozdawał jałmużnę...

Pochwyćmy z całą świadomo-
ścią wyższości sztandar
prawdziwej wolności w swe ręce
i pobieżajmy za nim, bo on jeden
— ten Chrystusowy — jest „sym-
bolem siły opartej na sprawied-
liwości“, a przezeń symbolem
takim stanie się mię polskie...

Nie czyniemyż krzywdy nikomu, bro-
niąc naszej całości; stawajmy w obro-
nie uciśnionych i pokażmy, że zależy
nam na ich szczęściu, pokażmy, że
„Polska jest wszędzie, gdzie bronimy
wolności“, a ku imieniu polskiemu
wszystkich narodów duchy pobieżą
kiedyś jak ku wielkiemu dobroczyn-
nemu światłu, i pokłonią się temu
imieniu, co dzisiaj w cierniowej koro-
nie w samym sercu niby — cywili-
zowanej ludzkości...

ODEZWA.

Od szeregu lat żyje w społeczeństwie
polskiem myśl, — potężniejsza coraz bardziej
uczucie, — wola, by drogie prochy Juliusza
Słowackiego przewieziono do ojczyzny, aby po
długich latach wygnania spoczęły wreszcie
wśród swoich, wśród kochających serc współ-
braci.

zwolił, obliczyłem wzrost średni dla Sanoka,
osobno dla miasteczek a osobno dla wsi.

Uwzględniając powyższą okoliczność,
zestawiam tu dla trzech narodowości nastę-
pujące grupy co do wzrostu średniego:

Dla Polaków.

1. Sanok 165.7 cm., 2 wsi 164.7., 3
miasteczka 164 cm.

Dla Rusinów.

1. Sanok 163.2 cm., 2 miasteczka 162.9 cm.
3 wsi 159.3 cm.

Dla Żydów.

1. Sanok 162.7 cm., 2 wsi 162.5 cm.,
3 miasteczka 161.3 cm.

U wszystkich trzech narodowości naj-
wyższy wzrost okazuje się u mieszkańców
Sanoka, drugie miejsce u Polaków i Żydów
zajmują wsi. Między Rusinami wyżsi są
mieszkańcy miasteczek a najniżsi wieśniacy.

Z dalszych obliczeń okazało się, że w
roku 1894. wzięto do wojska w pow. sa-
nockim w stosunku do całej liczby popisow-
wych 75%.

Idąc za tym powszechnym głosem, „Aka-
demicki Komitet dla sprowadzenia zwłok
J. Słowackiego do kraju“ od dziesięciu
blisko lat pracuje bezustannie nad zgroma-
dzeniem potrzebnego funduszu, by wreszcie
ureczywistnić to gorące pragnienie, wypełnić
ten narodowy obowiązek.

I oto zbliża się chwila, zbliża się naj-
stosowniejsza ku temu pora, dzień setnej
rocznicy urodzin wieszczą.

I teraz, gdy się zbliżamy już do celu,
stawiamy wobec pytania tak zasadniczego, że
uważamy sobie za święty obowiązek, by po
odpowiedź zwrócić się do całego społeczeń-
stwa polskiego. Niech ono da wyraz swoim
uczuciom, niech zawyrokuje, gdzie mają spo-
cząć prochy „sternika duchami napełnionej
łodzi“, niech wskaże miejsce spoczynku,
godne królewskiej szaty jego ducha.

Co do nas, to pierwszą naszą myślą,
wprost instynktowym odruchem, było to, że
Wawel i jedynie tylko Wawel jest tą świą-
tynią godną, by przechować te najdroższe
szczątki, że tylko tam, w tej „piastowej
świątlicy“, winny spocząć prochy tego, który
zostawił po sobie ową „moc i pieśń, która
serce przeobraża i niewolnika przedzierzga
w człowieka“...

Ale wyłoniły się inne pomysły uczczenia
tych drogich pamiątek. Jedni pragnęliby
złożyć je wśród chmur, gdzieś na szczycie
Tatr, inni w akademickim kościele św. Anny,
inni wreszcie na Wawelu, ale poza obrębem
Katedry.

Wobec tego zwracamy się dziś do ca-
łego społeczeństwa polskiego z pytaniem,
gdzie złożyć te święte prochy.

Niech każdy, komu imię Jego drogie,
niech każdy, kto wspinał się za nim po nie-
botycznych wyżynach ducha, kto z Nim cier-
piał i wierzył, kochał i nienawidził, kim
wstrząsał dreszcz zapachu na brzmienie Jego
słów, — niech każdy wypowie swe zdanie,
niech się stanie wola całego narodu.

A teraz zwracamy się jeszcze raz do
wszystkich. Niech każdy spieszy z datkiem
choćby najdrobniejszym, byleby wszyscy.
Niech to wielkie dzieło ekspiacji, dzieło
hołdu i wdzięczności, będzie czynem całego
narodu, wyrazem jego uczuć i woli.

Pamiętajmy o żywych, ale nie zapomi-
najmy o zmarłych, bo „jakże zmartychwsta-
ną serca umarłe, jeżeli ich nie ukochają
żywe“.

Odpowiedzi w sprawie ankiety prosimy
nadsyłać na ręce „Akadem. Komitetu dla
sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kra-
ju“, Kraków, Uniwersytet Jagiell., najdalej
do dnia 1. marca 1908 r., poczem Komitet
zebrawszy się w obszerny referat, opubli-
kuje w dziennikach.

Pod tymże samym adresem prosimy o
nadsyłanie datków na sprowadzenie zwłok
Juliusza Słowackiego i budowę dlań gro-
bowca.

Za Komitet:

Wincenty Wysocki Dr. Stefan Góra
sekretarz prezes.

To i owo.

Są na świecie pechowcy, którzy chociaż
Bogu ducha winni, jednak za wszystko od-
wiadać muszą. Stanie się coś w domu, a nie
można dojść, kto to zbroił, z pewnością
wszyscy jednogłośnie wskażą na pechowca;
w szkole za każdy figiel, przy którym delin-
kwenta nie schwymano na gorącym uczynku,
w pierwszym rzędzie czepiąją pechowca!

Takim pechowcem między narodami z
pewnością jesteśmy my polacy, bo na nas
także, kto chce i nie chce, zwała wszystkie
winy, choćbyśmy byli niewinni jak nowo na-
rodzone niemowlę. A los taki przypadł nam
w udziale dlatego, żeśmy za uczciwi i w po-
czuciu swej niewinności uważamy za nie-
zgodne z naszym honorem odeprzeć dosadnie
napaści i napigtować je w sposób zaśluzo-
ny, słowem sprawdza się na nas, co o pochyłem
drzewie powiada przysłowie.

W ostatnich czasach dostało się nam
znowu, ale śnać Opatrzność sama ulitowała
się naszej niewinności, gdyż tym razem pe-

chowiec wyszedł cało, ale wyszedł tylko
dzięki temu, że koza, która chciała wskoczyć
na pochyłe drzewo, w swem zacietrzewieniu
przesadziła, co jej samej wyszło tylko na
hańbę.

Nasi kochani bracia szczenewmerlyczki
zaprawiwszy się pod dowództwem bohater-
skiego akademika — Kratta, (który podobno
osiągnął listami gońcami za złodziejstwo),
w rozbijaniu, gdy im to zwłaszcza prawie
na sucho uszło wskutek udawania głodomor-
ów, postanowili tym razem zamiast stołków
rozbijać głowy swoim kolegom Polakom.
Dziwnym jednak trafem pochyłe drzewo się
wprostowało i szczenewmerlyczki dostali
dobrze po czuprynie. Oczywiście z tego po-
wodu powstać musiał ogromny krzyk,
bo co to jest, żeby Lachy śmieli się bronić
i nie dali sobie spokojnie porozbijać głów i
wyrzucić się z wszechnicy, która ich pracą
i staraniem powstała? Toć to krzywdą rus-
kiego narodu o pomstę do nieba wołająca!

Postanowili tedy w Wiedniu skoczyć na
pochyłe drzewo i całemu światu okazać, co
to są Lachy, którzy zdobyli się już nawet
na to, że nie pozwolili sobie spokojnie głów
porozbijać! Ale tam na szerszej arenie talent
reżyserski ich przywódców zrobił całkowitą
klapę, zamiast bowiem wywołać gniew i
oburzenie przeciw zuienawdzonemu Lachom,
okazał najdowodniej, że tkwi w nich dotąd
jeszcze dzikość i chytróść tatarska, zaszczepio-
niona im wtedy, gdy chanowie tatarscy po
grzbietach ich ksiązków koni dosiadali!

Azjatyckie podłoże charakteru u na-
szych szczenewmerlyczków najdosadniej wy-
stąpiło po burdzie reżyserowanej przez Ro-
mańczuka. Dzienniki niemieckie stwierdzają,
iż on dał znak do rozpoczęcia burdy, a gdy
zobaczył, że szeroka natura Baczynskiego
przeszła wszelkie granice możliwe w cywili-
zowanym świecie, że nawet pijani chłopcy w
w karczmie wyjątkowo tylko posuwają się do
takich ostateczności, jakich się dopuścił
doktor praw z jego obozu — umył ręce od
wszystkiego, ubolewał, że do takich czynów
posunął się członek jego klubu i naraz —
cały klub niewinni, żadnej burdy nie zamie-
rzał. A bohater dnia, błąd jak płótno, dzwo-
niący ze strachu zębami, uciekł — aby na
drugi dzień przyjść i zebrać zmiłowiana, bo
prokurator nie żartuje, a nie byłoby to pro-
kurator Polak, na którego dałoby się rzucić
swoim zwyciężajem oszczerstwo, iż z niena-
wisi tylko uciśnionego szczenewmerlyczka
prześladuje. I pytamy się, gdzie choćby ślady
jakiejś cywilizacji, którychby w postępowa-
niu i charakterze tych ludzi doszukać się
można? Ludzie, którzy pokochyli uniwersytet,
ba nawet doktor praw zachowują się
zupenie tak — jak Akba-Ulan wobec Kmi-
cica w Potopie. Jak długo nie widzieli przed
sobą pięci, gotowi posunąć się za najbar-
dziej niedozwolone granice, ale gdy im za-
grozono prokuratorem — ubolewają i kła-
niają się nisko — a równocześnie ich komi-
tioni nie uczuwają nawet najbliższego wstydu
z powodu takich objawów dzikości, lecz
owszem (Diło) chełpią się tem, że potrafią
głowy porozbijać a potem wszystkich prze-
chytryć, gdy się kłaniać zaczęą.

Sądzę, że i najzagorzalszym ugodowcom
naszym fakta te otworzą już raz oczy i po-
znają, że z taką iście bizantyńską perfidią po-
chyłe drzewo nie poradzi. Może też teraz
postarają się i nasi posłowie o to, aby na
wszelkie głoszone o nas przed światem nie-
tylko w parlamencie ale i w takiej „Ruteni-
sche Revue“ oszczerstwa i kłamstwa odpo-
wiedzieć rzeczowo — ale dosadnie. Lżą o
nas ustawicznie, wykazują wrzekomu jakiś
ucisk i krzywdy ogólnikowo, a nie znajdzie
się u nas nikt, kto przy światem te ich
kłamstwa z urzędowymi datami w rękę spro-
stował, albo ich wezwał, ażeby twierdzenia
swoje udowodnili. Ręczę, że niejednen szczen-
ewmerlyczek zapomniałby języka w gbie,
gdyby mu głoszone fałsze i kłamstwa udo-
wodnić kazano.

Oni trzymają się zasady: „Audacter
calumniare“, a my milczymy, wyżsi nad
oszczerstwa, to też świat uważa nas za win-
nych i dlatego jesteśmy pechowcem między
narodami.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

Życzenia „wesółych świąt“ przesyłamy wszystkim przyjaciołom i Czytelnikom naszej Gazyty.

Czy nie za rozrzutnie? Święta Bożego Narodzenia się zbliżają, mamy i ciotce spieszą do sklepów, aby zakupić świecidełka na drzewko dla swoich milusińskich. I kto obserwuje uważnie, może snadnie dostrzec, że zakupna mimo narzekania na ciężkie czasy coraz obfitsze i kosztowniejsze, bo fabrykanci tych świecideł sadzą się na coraz to nowe pomysły i dostarczają coraz to nowych, niby oryginalnych ozdób, które chociaż kosztują dosyć, po świętach pójdą na śmietnik.

Nie tu miejsce roztrząsać, czy drzewko, które w ostatnich szczególniejszych czasach tak wiele zyskało zwolenników, iż wciśka się już nawet i do chaty ubogiego, jest zwyczajem tradycyjnie polskim, czy importowanym od naszych przyjaciół Niemców, i nie to zamierzaliśmy, lecz tylko zastanowić się chcemy, czy wogóle przepych roztaczany na drzewku obecnie licuje z naszym narzekaniem na biedę i ciężkie czasy, a z drugiej strony, czy nawet ta niewinna radość, jaką chcemy sprawić milusińskim nie jest jednym z licznych etapów, którymi pieniądź nasz częstokroć ciężko zapracowany wychodzi, aby utonął w kieszeniach obcych — często naszych wrogów, i czy to nie przyczynia się równocześnie do zubożenia naszego i tak biednego kraju.

I tak jest niestety! Za wszystkie te szkiełka, świecidełka i gałganki wydadzą rodzice krocie, a wszystko to utonie w kieszeniach obcych!

Nie występujemy przeciw drzewku, ale niechże będzie wedle stawu grobla, a potem starajmy się drzewka przyodzabić tem, co zrobiono u nas w kraju. Jest u nas dosyć cukierni, które dziś wyrabiają piękne — ba i pożyteczne bo dające się zjeść ozdoby na drzewka, są owoce swoje przeto tem ozdabiajmy drzewka, a nie świecidełkami fabrykowanymi przez Prusaków, którzy gnębnią nasz naród tak strasznie, a męczą dzieci polskie. Z pewnością ucieszą się milusińscy i najskromniej przyozdobionem drzewkiem, gdy mamusia ich pouczy, że świecidełki dlatego niema na drzewku, iż za nie aniółki musiały dawać pieniądze Prusakom, a to się nie godzi. Wogóle nie należy nic kupować, co tylko podejrzawać można o pochodzenie pruskie, a dobrym przykładem w tej mierze powinny przyswiecać właśnie mamusia i ciotce, i już w milusińskich wpajać poczucie, że podobać im się powinno najlepiej to co swoje, i za co grosz nie poszedł w kieszenie naszych wrogów, aby ich wzmacniać na większą naszą sakodę.

Jeżeli zaś są w możności na ten cel i więcej ofiarować, niechajże skromnie przyodzabiają drzewko — a zbywające pieniądze ofiarują na głodne dzieci, które może w dniu wigilii nie tylko drzewka, ale nawet chleba mieć nie będą, a spełnią czyn z pewnością szlachetniejszy, niż gdy roztaczanym na drzewku przepychem napelnia Prusakom kieszenie!

Podarunek gwiazdkowy. Słyszeliśmy kolportowaną szeroko wieść, iż ruszyło się sumienie u naszych pp. reżników, wskutek czego oni wobec spadających ciągle cen bydląt zamierzają dać publiczności jako podarunek gwiazdkowy — nie niżnienie cen mięsa — ale większe dokładki kości, których sobie liczyć nie będą osobno. Nie wiemy tylko, czy mamy się cieszyć tą hojnością pp. reżników, czy może to tylko — sen mara — a nasi pp. reżnicy za przykładem swoich lwowskich kolegów zabawią się w politykę i zamiast godziwie zniżyć ceny mięsa, zrobią zgromadzenie i będą wyrzekać na magistrat i zarząd reżni, a my po staremu za chabaninę będziemy płacić wiedeńskie ceny!

Apel do auton. władz powiatowych. Stan dróg i ulic w mieście naszym dzięki

poprzednim rządóm jest liche, ale na obu Posadach — sanockiej i olchowskiej — jest stokroć gorszy. Znamy z energii obu naczelników tych gmin, szczególnie Posady olchowskiej i wierzymy, że chcieliby wszystko jak najlepiej urządzić, ale to przechodzi ich siły. Tu trzeba koniecznie współdziałania i wsparcia ze strony Wydziału powiatowego, który wszelkiej chciwości w powiecie powinien nieubłaganą wypowiedzieć wojnę, a przedewszystkiem przyspieszyć połączenie tych przedmieść z miastem Sanokiem.

Czy to dobry zwyczaj. Owies, ten niebezpieczny owies rozrzucający bez miary i końca na św. Szczepana, przypomniał się nam, gdyśmy zajrzeli do jednego poświęconego numeru dawniejszych roczników naszej Gazyty. Jest tam wzmianka, jak 17-letnia dziewczyna omal nie oślepiła skutkiem zapalenia oka po skaleczeniu tym dzikim owsem. Nie można wątpić, że lud mimo drożyzny dzisiejszej znowu nie pożałuje owsa w kościołach i na ulicach, jeżeli szan. Duchowieństwo nie zechce pouczyć ludzi zawczasu o tym niemądrym zwyczaju.

Kradzież w urzędzie podatkowym. W nocy z 30. listopada na 1. grudnia 1907. włamali się niewyśledzeni dotychczas sprawcy do kasy urzędu podatkowego w Borszczowie i zabrali przeważnie w banknotach gotówkę 126.000 koron.

Za schwytaniem włamywaczy lub za wskazówki mogące ułatwić ich schwytanie wyznaczyło Prezydium krajowej Dyrekcji skarbu premię w kwocie 2000 K., tudzież dalszą premię w wysokości 5% od odzyskanych rzeczywiście pieniędzy.

Ewentualny rodzaj tych premii zastrzeżono sobie krajowa Dyrekcja skarbu i nadmieniono wyraźnie, że wszelkie zażalenia co do tego rozdziału nie będą dopuszczalne.

Walne zgromadzenie delegatów pow. Kasy dla chorych w Sanoku odbyło się w minioną niedzielę przy bardzo szczupłej ilości delegatów w sali Magistratu miasta Sanoka.

Po zagajeniu przez przewodniczącego p. A. Piecha i odczytaniu sprawozdania kasowego jak i administracyjnego, które obecni wysłuchali z uwagą, udzielono na wniosek p. Jakóba Steinbrechera zarządowi absolutorium.

Nastąpiły wnioski członków i wyjaśnienia co do statutu, który uchwalono stosownie do dzisiejszych wzmagających się potrzeb zmienić i wybrano w tym celu komisję z 6 członków, a to po trzech z grona pracodawców i z grona robotników, poczem posiedzenie zamknięto.

Piszą nam z Bukowska: „Obstrukcja w Radzie gminnej“. Celem wyboru delegatów do wyboru członków Rady pow. zebrała się Rada gminna 19 b. m.; podczas głosowania jeden z radnych p. Jan Mięka, który już przeszło 80 razy był sądowo karany, głosował na zmarłego Antoniego Pietrzyckiego; gdy zwrócono mu uwagę, że tylko na członka rady a nie na zmarłego można głosować, tenże wstał i rzekł: „Wy gady psikrwy szlak was tu wszystkich trafi“. Uchwala nie nastąpiła i radni pouciekali, obawiali się, by nie dostali pultów parlamentarnych. Sprawę oddano do sądu. Posiedzenie nie odbyło się w sali posiedzeń, bo tam znajdują się zajęte i przechowane ruchomości kahalnika Sterna, na które kahalnik syonistyczny Seelenfreund z Rymanowa prowadzi egzekucję.

Ego.

Wykaz ofiarodawców i przedmiotów nadesłanych na loteryę gospodarską w dniu 15. b. m.: WPP. Antoni Pogłódowski: 1 zająca, 2 fl. wina, 3 wazony kwiatów; Kazimiera Lemerowa: 3 żywe kaczki; Bolesławowie Skąpscy: 5 kg. mąki, 5 kg. cukru; Janina Peleńska: 2 kury; Wanda Groniecka: kilka fantów; Janowa Pleszowska: 2 paczki cukru, 2 paczki mąki, 1 paczkę kawy-herbaty-czekolady, 1 paczkę sliwek; Zygmunt Peszkowski: tort, 1 fl. wina; Karolowa Łepkowska: indyka, 5 żywych kaczek; Stanisławowie Czarnowscy: 2 kg. mąki, 1 paczkę orzechów, 1 paczkę cukierków, 1 paczkę makaronu; Janowa Scherffowa: żywego koguta, kaczkę, 5 kg. mąki; Stanisława Tarnawiecka: 2 kaczki, 2 butelki soku, 1 wędzonkę; Julianowie Kozmowie: zająca, 2 żywe kaczki; Torhovia: pudełko biszkoptów, paczkę orzechów, paczkę makaronu, 2 fl. wina; Henrykowa Kapi-

szewska: paczkę orzechów, cukru, fig, kawy, herbaty; Augustowie Mroczkowscy: 10 kor.; Zdzisław Kuzian 20 kor.; Rozwadowski 2 pudełka cukru; Janowie Trzecińscy: 3 kaczki; Karol Kawecki: 10 kor.; Józefowa Kazubska: 1 paczkę ryżu; Władysław Grotowski: 1 zająca; P. Jaworczykowska: 5 kor.; N. N. z Sanoka: 5 woreczków mąki, 5 paczek cukru, 4 paczki kawy, 2 paczki ryżu, 2 paczki kaszy perłowej, 1 pudełko kawy Wolnego; Ks. Borczyk: 1 indyka; Feliks Giela: 3 paczki orzechów, 2 pudła Cabosa ciastek, puszkę konserwów, słoje korniszonów, 2 pudełka biszkoptów, 6 fl. wina; Ksawerowie Brzozowscy: 5 fl. wina; Bronisławowie Nowosieleccy: 1 worek mąki, 5 kl. cukru, koszyk jabłek; Władysławowie Beksini: 1 głowę cukru, paczkę herbatników; Hieronim Zeńczak: 2 K. 50 h.; Antoniowie Toeglowie: paczkę cukru; Fryderykówna Reinerowa: 2 paczki mąki, paczkę kawy, 1 paczkę orzechów, paczkę cukru, paczkę zapalek, mydełka, paczkę fig, babkę; Romanowa Vetulaniowa: 1 fl. soku, słoik miodu; Walenty Markiewicz: 5 kor.; Wł. Bialikiewiczowie: paczkę mąki, paczkę cukru, paczkę orzechów, wianek fig, czekoladę, 2 fl. wina; Pawłowie Biedkowie: 10 kor.; Stanisławowie Kowalowie: 10 kor.; Wład. Ostrowska: żywego koguta; Alfredowie Kobakowie: 5 kl. cukru, paczkę herbaty; Profesor Kłapa: 2 fl. wina; Sklep Kółka rolnicze: 15 sztuk przedmiotów sklepowych; Wilhelm Veith: 1 paczkę kawy, 1 paczkę cukru, 1 paczkę ryżu; Marian Kawski 3 fl. wina, 2 fl. malagi; Antoni Stupnicki: 5 kl. mąki, 5 kl. cukru, 1 kl. orzechów; Jackowie Jabłońscy: 7 paczek przedmiotów sklepowych; Helena Leszczyńska: 3 paczki pierników, pudełko cukierków, paczkę fig; Leon Bodniacki: 5 kl. cukru, paczkę herbatników, paczkę czekolady; Katarzyna Smółka: 2 kl. cukru; Janowa Szczerbowa: głowę cukru, paczkę ciastek; Kazimierzowie Jachimowscy: 1 kaczkę, 2 koszyki jabłek, ser; Antoniowie Puszczyńscy: paczkę herbaty, paczkę cukru, paczkę kawy; Włodzimierzowie Bańkowscy: 1 kapłona, 3 fl. wina; Piotrowa Janicka: paczkę orzechów, paczkę herbaty, paczkę pierników, wianek fig, pudełko biszkoptów; Wiktor Mozołowski 5 fl. wina; Franciszkowa Gniewoszowa ze Strachociny: 4 żywe kaczki; Kajetanowa Golczewska: 5 kl. cukru, 2 paczki herbaty; Stanisława Rotterowa 2 paczki mąki, paczkę ryżu; Ferdynandowa Tomkowa: worek mąki, 2 fl. wódki, koszyk jabłek; Władysławowa Dukietowa: 2 fl. wina, paczkę ciastek, paczkę fig; Jan Hydzik: 5 fl. wina; Świągł: 2 struclę; Marcelina Lisówna: 4 struclę, 3 chleby; Słuszkiewicz Jan: 2 kiełbasy; Borezyk Antoni: 2 fl. wina, 1 paczkę kawy; Władysławowa Kiernigowa: 2 paczki cukru, 1 paczkę ryżu, 1 pudełko herbatników, fl. wódki; L. Praszatowiczowa: 2 paczki cukru, paczkę kawy; Michał Słuszkiewicz: kiełbasę; P. Bratrowa: 5 kl. cukru, 1 kl. kawy; Wiktorowie Dregiewiczowie: 4 kor.; Helena Pytlowa: paczkę migdałów, paczkę cukru; Olga Tomaszewska: 5 fl. wina; Jadwiga Kieszowska: 1 gęś żywa, 2 fl. rumu, 2 paczki cukru, 2 paczki orzechów, 1 paczkę kasztanów; Kazimierzowie Rogozińscy: 10 kor.; Stanisław Bukasiewicz: 5 kor.; Dr. Rudolf Neumann: 10 kor.; Antonina Nowakowa: rogacza; Józefowie Jaworscy: 5 kor.; Józef Paszkiewicz: 5 kor.; Anna Cwynarowa: 10 kor.; Kazimierzowie Laskowscy: 20 kor.; Ludwikowie Świerczyński: 5 koron; Feliksowa Faliszewska: 1 paczkę herbaty, 1 paczkę cukru, 1 paczkę kawy, 1 paczkę sliwek.

NADESLANE.

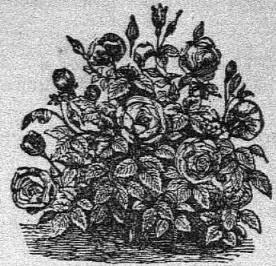
(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Podpisany składa serdeczne podziękowanie Wielmożnemu Panu Dr. Pajaczkowskiemu, prymariuszowi szpitala powszechnego w Sanoku, za wyleczenie palca u prawej ręki, jakoteż i za bezinteresowną opiekę lekarską.

Jędrzej Radwański, kościelny.

Ziółka, syrup i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.	Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.
Kapiele z kwasu węglowego (CO ₂) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“.	Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Swieże wody mineralne krajowe i zagraniczne.	APTEKA pod „Opatrnością Boską“ PIOTRA WĄSOWICZA w Sanoku poleca	Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.
Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.	Do odświeżania i desynfekcji pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.	Syrop Sulfogujacalowy. Amarol, Anaemina.	Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Mączki Nestla i Kufekgo; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.
Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpeli. Wstrzykawkki do uszu, do nosa i tusze do ocz.	Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.	



Mam zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, a zwłaszcza miłośnikom kwiatów i właścicielom ogrodów, że objawszy kierownictwo ogrodu miejskiego miasta Sanoka, będę także produkował, a więc będę mógł także dostarczać: **wszelkich rozsądzi i kwiatów letnich, wszelkich roślin i kwiatów wazonkowych, cebulek kwiatowych i wszelkich artykułów wchodzących w zakres ogrodnictwa.**

Przyjmuję również zamówienia na **bukiety i wieniec** wszelkiego rodzaju, które wykonuję gustownie i po bardzo umiarkowanych cenach.

Nadto podejmuję się **urządzenia ogródków i zakładania nowych**, jak niemniej opiekowania się ogródkami przez lato aż do zimy.

Ufny, że Szanowna P. T. Publiczność raczy zaszczylić mnie zaufaniem, przystępkam jak najstaranniejszą usługę i kreślę się

z głębokim szacunkiem

W. Pazurkiewicz

ogrodnik miejski w Sanoku

25—

odznaczony 5-ma medalami.

Najpraktyczniejszym podarkiem na gwiazdkę jest **Singera Maszyna do szycia**



Do nabycia we wszystkich składach zaopatrzonych obok uwidocznionym znakiem

Singer Co Tow. Akc. Maszyn do szycia
Sanok, ul. Jagiellońska, l. 49/50.

Filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! Wszelkie maszyny sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani też co do działalności, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

Aleksander Piech
bronzownik w Sanoku
poleca swoje wyroby
naczyni kościelnych i cerkiewnych.



Pracownia haftów art. i szat liturgicznych pod wezw. św. Antoniego w Tarnowie, ul. Krakowska l. 30, założona w r. 1892, poleca własnego wyrobu szaty liturgiczne, białe kościelne i cerkiewne, sztandary dla stowarzyszeń, hafty kościelne i salonowe, ręczne i maszynowe jedwabiami, złotem i srebrem. Wykonanie staranne. Przyjmuje naprawę powyższych. Ceny możliwie najtańsze. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

55

6-52

Jeden lub dwaj uczniowie gimnazjalni lub starsze uczennice — z dobrego domu znajdują zaraz b. r. umieszczenie oraz troskliwą opiekę w inteligentnej, bezdzietnej rodzinie.

Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Dom parterowy, murowany 4 pokoje, kuchnia, spiżarka, przedpokój, weranda, dwie piwnice, obszerny ogród i studnia,

zaraz do sprzedania.

Gotówka potrzebna 1000 złr. Na domu cięży dług hipoteczny 2500 złr., reszta na spłatę ratami.

Blizsza wiadomość w księgarni p. Pollaka. Pośrednictwo wykluczone.

Stajnia na dwa konie, wozownia i strych zaraz do wynajęcia.

Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Siostry Służebniczki w Posadzie sanockiej zamierzają sprzedać swoją realność wraz z przyległym ogrodem.

Blizszej informacji udzieli redakcyja Gazety sanockiej.

Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.**

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.
JBBBCNA B...oreka

Kaszel
kto
kocha swoje zdrowie, ten go się stara usunąć.

5245 notaryalnie uwierzyt. świadectw stwierdzają skuteczne działanie

KAISERA
karmelków piersiowych
z 3 jodłami.

Przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszłowi, chrypcie, katarom, zaflegmieniu, katarowi krtań, kokiszowi etc.

Pakiet po 20 i 40 hal., puszka 80 hal. Dostać można w aptece M. Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzika i w handlu Ch. Epsteina oraz w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.

Praktykant
potrzebny zaraz do księgarni
Karola Pollaka.

Pokój kawalerski
z meblami lub bez
do wynajęcia

Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

„NASZ KRAJ“
NAJWIĘKSZY TYGODNIK LITERACKO-ARTYSTYCZNY W POLSCE.
Drugi rok wydawnictwa.
Zeszyt objętości przeszło 48 stron druku, zdobi kilkadziesiąt ilustracyi.
„NASZ KRAJ“ drukuje obecnie sensacyjną, przez cenzurę zakazaną sztukę Zygmunta Kaweckiego p. t.
„SZKOŁA“
w silny sposób poddająca krytykę obecny system szkolnictwa galicyjskiego.
„NASZ KRAJ“ rozpoczął drukować oryginalne, nigdzie dotąd nie drukowaną powieść z manuskryptu MICHAŁA OZAJKOWSKIEGO (SADYKA PASZY) — pod tytułem.
„Rodzina Gilów“.

Prenumerata roczna kor. 20, półr. 10, kwart. 5 z przesyłką pocztową. Zeszyt 40 h. — Adres Redakcyi i Administracyi: LWÓW, PIEKARSKA 32.
Zeszyty okazowe rozsyła się na żądanie.

Wydawca: **Dr. Wojciech Ślaczka.**